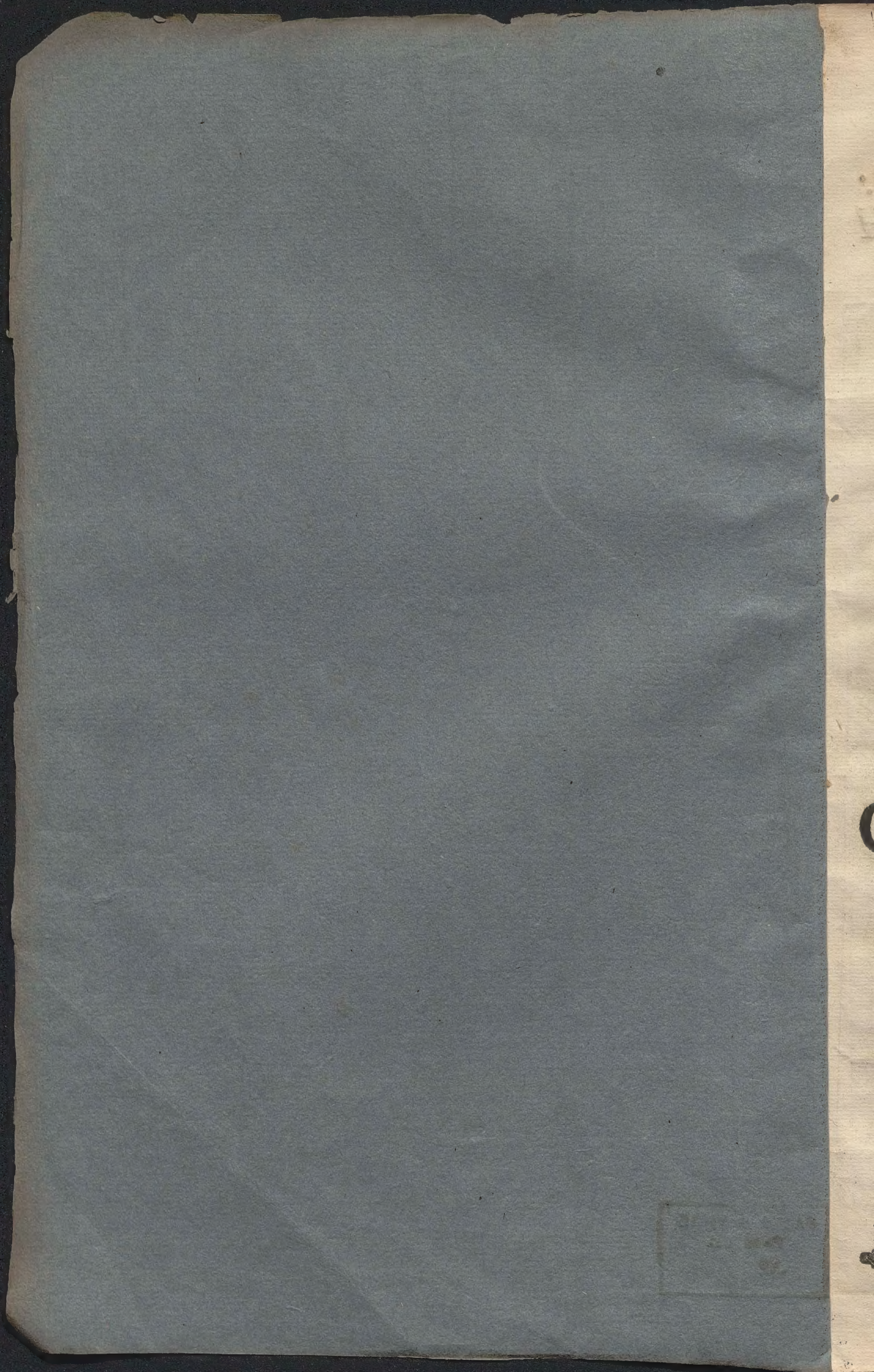


el. Natulski

Poznańskiego Kollegijum Soc. Jesu Natulski Senatorowie
go Jzwto. Gembickich domu i t.



N A Ł Ę C Z
S E N A T O R S K I E G O

J A S N I E W I E L M O Ż N Y C H
G E M B I C K I C H
D O M U,

przedtym

W Dział Licznych y Nieśmiertelnych

teraz

W SZCZĘSLIWEY WIECZNOŚCI
ZWINIIONY CYRKUŁ,

A

Przy Rozerwáney Złotego Życia Ośnowie

J A S N I E W I E L M O Ż N E G O ,
J E G O M O Ś C I P A N A

J A N A

G E M B I C K I E G O ,

K A S Z T E L A N A

N A K I E L S K I E G O .

14255/14

Zalem terminu nieznáiącym
Z K O L L I G O W A N Y C H D O M O W .

A oraz

Obowiązanego Wielkiemu Jmieniu
Kollegium Poznańskiego Societatis JESU,

O T O C Z O N Y .

Ná po Czatk V Rok V Páńskiego tysła Cnego śleDMsetnego trzynastego.



W P O Z N A N I U

w D R U K A R N I J . K . M . Clari Collegij Societatis JESU.

14255/14

NA HERBOWNY
z kolligowanych Domow J. W. I. PP.
GEMBIICKICH y PONINSKICH
KLEYNOT.



Gdy upływasz ze świata, Cna PONINSKICH Nawa
Przewozu, a Twój NAŁĘCZ zagłów Ci dodawa,
Ale iak chcesz upływay Wielki KASZTELANIE
Scigáo Cię niesmiertelny żal nasz, nieprzestanie.

JASNIE WIELMOZNEY
Jeymosci Páni
 Z PONINSKICH
 GEMBICKIEY,
 KASZTELANOWEY
 NAKIELSKIEY,
 Nászey Wielce Mościwey Páni y Dobrodźcie.



Ame nas sobie poważa nieścześnie, kiedy w sercá náše osobliwym nád innych biie impetem. JASNIE WIELMOZNA MCIA PANI KASZTELANOWA NAKIELSKA y Dobrodzieyko. Wiedza nieprzyiązney Fortuny burze w kogo zmierzać, ná niezdolne do ptaczu trzenice szczupła też strumyki, ná przestronne w nieścześnie sercá, cáte żalów sprowadzają Oceany. Pierwey przezorne Niebá zmiárkuia siły kto co zmoże, toż dopiero ciężkim sercá nápełniá żalem y sama nieiáko żyć káza śmierć. Gdzieś się pomieścić mogły żale bez terminu, z Swietnego GEMBICKICH NAŁĘCZA w okrag szczęśliwey toczącego się wieczności, przy utracie życia S. P. J. W. J. M. Pána JANA GEMBICKIEGO KASZTELANA NAKIELSKIEGO dożyłotniego J. W. M. Pani Przyziaciela wyćisnione? ieżeli nie wspaniałym J. W. M. Pani sercu, które ze krmia razem Oczystego Domu á w nim całego prawie Polskiego świata rozprzestrzenione sława, żadnym nieokryślone lámenty terminem abiać może. Trzyma dobrze o Jásnie Wielmożney PONINSKICH Fámilij nieprzyiązna śmierci burza, że w tym żalów potopie nad obser-na też nawálno ścia Herbowna ŁODZ gorę męża ie lákoż: Niechay ludzkiemu zawiśne Fátá życiu ná Oczysty J. W. M. Páni sprzyśięga się kley-not; Ia mówię ze Cnot pełná, Domu NAWA. w Jásnie Wielmożnym HIERONIMIE PONINSKIM. S. P. Rodzicu J. W. M. Páni, w Holsácii z sławnym CZARNIECKIM do krwawych przyuczona fluktor y z śmiertelnych burzy bez śwánku wypłynąć powinna. Nietylko álbowiem złote Máci-rzystego IVNOSZY CHOCISZEWSKICH Runo J. W. Ichm. PP STRYKOWSKICH, SWIĘCICKICH, GAŁESKICH, PRZYBYSZEWSKICH GRONOWSKICH, KOZOROWSKICH, TOMICKICH, DOMARADZKICH, BŁOCISZEWSKICH z bogácone Imieniem do Fortunnych Insut uwozić umie, ále z Walecznymi J. W. IP. ZELECKICH, TARŁOW, MAŁA CHO.

CHOWSKICH, GRANOWSKICH, TRAMPCZYNSKICH, ZAKRZE-
 WSKICH, MIAKOWSKICH, PAWŁOWSKICH, CHOINSKICH,
 KORYCINSKICH, KIERSKICH, ZŁOTNICKICH, BREZOW, PSAR-
 SKICH, ROZDRAZEWSKICH, spoiona Domami y na tysiąc śmier-
 telnych nawałności śmieje poydźcie. Prawda że trudno się nie zachwiać
 przy takiej burzy, gdzie złoty w Kochanym MEZV nadziei zawi-
 sła Parka odciawszy kotfice, Purpurowe Senatorskiego GEMBICKICH
 NAŁĘCZA podarłszy Zagłę, samym też gorzkich na dno popycha flu-
 ktem; Iednak znajdzie się ieśsze kto y z tej toni tak wiela Skarbami
 napetniona NAWĘ, zawięzłe śmierci ukoisłszy burze na brzeg For-
 tunny wyniesie. Pierwszy J.W. I. Pan WŁADYSŁAW PONINSKI,
 Podkoniuszy Koronny Braterskim prawem w dyspartymencie załom idzie a
 oraz z J.W. ZALESKICH Domem CZARNIECKICH, LESZCZY-
 NSKICH, POTOCKICH, MORSZTYNOW sprowadza, aby tym prędzey
 rozrzewnione J.W. M. Pani ukoit zale. Z tymże Braterskim prawem
 oświadcza się W. I. Pan ADAM PONINSKI, Stárosta Bábimoy-
 ski z MIELZYNSKICH z OPALENSKIMI, RADZEWSKIMI
 BRONISZAMI, ZAKRZEWSKIMI, WESSLAMI, WALKNO-
 WSKIMI zkoligowany, w takwiele zacych Domow podzieliłszy kompá-
 sya znośnieysze po utracie Kochanego Przyziaciela J.W. M. Pani czyni ośie-
 rocenie. Nie da pograznać w tej burzy złośnemu sercu. W. I. X.
 KAROL PONINSKI Katedrałny Poznański Kanonik z Obiema Pier-
 wszymi y z J.W. M. Pania Braterskim złączony afektem: Który też sa-
 me które z oczu J.W. M. Pani wyptywaia lamenta, prezentuiac BOGV
 tyściacne na otarcie płaczu od Nieba wymaga poćiechy. Zárzuca tamę
 rzewliwych też nawałnościom W. I. Pan FRANCISZEK PONINSKI
 Kopánicki Stárosta Kawalerska odwaga y śmierci stráśny, która wezwá-
 na nieraz odniego na rękę w krwawym Mórśa polu w kroku stanać nie
 śmiała Iednymże z J.W. MM Pania zranione grotem Serce W. I.
 P. KRYSZTYN z PONINSKICH ZEGOCKIEY Stárościu Bábimoy-
 skiej tym samym rozrzewnione koi zale, gdy szczerze wspot ubole-
 wa. Ida wtenże serdecznych lamentow podziat Zakonne Domy to tyl-
 ko w załach za folgę máiac: że z J.W. PONINSKICH wspotbolecia
 Domem. Okrywa burzliwa śmierci chmurá te ziemskie Nieba, które swo-
 ic pierwszey powagi Świáttá ze PONINSKICH powinny Domowi; z nim
 że wspot szczere rzewnia kompassye, a oraz Nowym przy J. Nayprze-
 wielebnieyszy I. Pannie FRANCISZCE PONINSKIEY, Xieni Poznań-
 skiej BENEDYKTA S. Cudem, y wposród gorzkiego też morza tona-
 ca W. M. M. Pani osuszająca zrenicę A ieżeli nie dosyć na tak licznym
 serc wspot boleciacych komputie; Cała Polska Societatis JESV Prowincja
 w J.W. I. P. KASZTELANIE Nakielskim Osobliwszego stráciłszy Pro-
 zektora, Medyrzeckiego Kollegium Fundatora, powinnym kwili się zalem
 oraz dobroczynne GEMBICKICH y PONINSKICH Jmiej w Wieczney
 zapisać pamięci.

Z spot Złośnym



I.

Dzies w poszrodku powietrza, ma miec swoy dom Slawá
Kedy nowa za nowa nowiná nástawa,
A ztamtad ná cały swiát wychodzi, z tad bywa
Ze y nayskrytszych rzeczy swiát sie dowiadywa.
Tám gdy doszła Twey Smierci zálofna nowiná.

KASZTELANIE GEMBICKI słamey Slawy miná

Zmieszálá sie, bo lubo: dopiero wesoła
Zmieniła iásny kolor pogodnego czoła
Sámá sobie niewierzac; y iákby przy sobie
Niebyła ábo w czarney chodziła zálobie
Aze trudno niewierzyć, to tylko uważa
Czyli ma swiatu glosić, co słamę uraża.
Wszakże żeby swoy urząd y w tym wypelniła
Wiele iey tylko żalu, dodawála siła,
Płaczliwym trabi glosem, iákim więc pogrzeby
Ma zwyczaj otrabywać. Ruszył głos Ereby
Y lubo nieużyte záplákac musiály
Y Stygiyskie płaczami napelnić kánały.
Trzy rázy rozniewány, szczeknał Cerber glosem
Ná Parki, raz, lecz dobrze rzucił Minos losiem
Tákże z gniewu. A Neptun slyszawszy dźwięk Slawy
Burzliwe uspokoił wiátry, swymi práwy.
A sam głowę podniószy, od uchá swe włosy
Odgárnał pełne wody, y Báłtyckiey rosy,
Lecz kiedy rzecz zrozumiał z zálością swe skronie
Skrył pod morze, á gdy sam práwie we łzach tonie.
Przyczynił Oceanu, gdy iuz lzy niestało.
(Bo y morzem go plákac byłoby to máło)
Złomał trydent żelázny, y uderzył wody.
Zátym wiátrów ná morzu powstały niezgody.
Lesny Bozek Pán, takie ledwie slyszy wieści
Zal go bierze iáki sie y w sercu niezmieści.
Szárpie włosy y wieniec zerwawszy sosnowy
Z własnych skroni, smiertelne przeklina osnowy.
Sátyrowie co przedtym po drzewách skakáli
Widzac Páná smutnego iáko wryci stali.

A

Echo

Echo z pod twardey skály niezwyčajna mowa
 Płakála, bárdziey niż nád śmierćia Nárcyssowa.
 Lubo soba z ciężálej podniósł był Sen głowy
 Y iuż ná iáwie płakał, nie iák Ceixowy
 Oznaymuiac przypádek; smutne Heliády
 Miásto kropel toczyły z oczu, bursztyn blády.
 Gdyby nieoschle były płákályby skály
 Płákályby kámienie, gdyby zlezkę miály.
 W tym się dálej smiertelna rozszerza nowiná
 Y Elizeyska wieści dochodzi dziedziná,
 Mieysce počiech niebieskich; gdzie Chárites swoje
 Y Boginie Párnáskie miewáia pokoie.
 Gdzie cnoty przebywáia, tám gdy doszła sławá,
 Kiedy iey iuż y głosu y traby niestawa
 Rzecz tylko oznaymiwszy, ile było trzebá,
 Niezmordowanym piorem w zbiłá się do niebá.
 A Boginie ktore tám zgromádzone były
 Y spóteczna rozmowa w záiem się ciężyły
 Nád nowina omdláły (cud, że nieumárły.)
 Y gadáiace ustá zdumieniem záwárły.
 Przecięż przyszły ku sobie, y miásto słow łzami,
 Mściły się nád zazdrośnym czásem, y Fátami.
 Naybárdziey iednák Polská, ktora w tymże kole
 Była między pierwszemi nieposlednia, bole
 Te uczulá; więc iey ták poruszyły žale
 Serce, iáko Euxyńskie zwykły okręt fále.
 Cieszyć iá sáme smutne musiály Boginie
 Częścia że káždy człowiek podobney ruinie
 By naywiększy podpada, częścia że tá strátá
 Nie iest strátá, lecz zacnych uczynkow zaplátá.
 Częścia że zostáwuie cne dziełá po sobie
 Y ták ieszcze żyć będzie, lub będący w grobie
 Częścia że też y niebu żáłowác nietrzebá,
 Iesli są godni ludzie, godne ich są niebá.
 Te y inŹe przyczyny žal lub ciężki w sobie
 Przełomály. Otárszy ze łzy oczy obie,
 Raz y drugi westchnelá, á ile boleści
 Zostále dozwoliły, ku GEMBICKICH cześci
 Powiędziálá; y inszych wspólnie Siostr prosiłá
 Aby káżdá zmárłego zácność wynosiłá.
 Y gdy siędzie podpárszy smutná ręká głowę
 Słucháiacey podobná, przed wszytkimi mowę

Zagaiła Pobożność, (bo w twym całym chorze
 Prym bierze, iak iutrzenką, nad pomniejszy zorze
 Wieleby mi na twoie mowić KASZTELANIE
 Wyśławienie potrzebą, y prędzey nieślanie
 Mowy niżli cnot Twoich. Pierwsza Twoja chwała
 Ze prawie Twoja cnota, Święta Wiara stała.
 Dobrą cię Twoie same iak za Apostoła
 Miąły, a w Domu Twoim była cnoty szkoła.
 Widzieć cię było w Boskiej codziennie Świątnicy
 Widzieć świątnice same, które Katołicy
 Twoiey winni choyności. Dopieroż muzyki
 Po Kościołach twej chwały uczynia okrzyki
 Nuż godzinki, y inſze nabożne ſpiewania
 W ktoryches Ty naypierwszy był do zaczynania
 Pobożność wyſpiewuia Twoię. I Xawery
 Goę w Twym Domu znalazł, y zna áffekt ſzczery,
 Noſić będzie Tve Jmie, y dokument cnoty
 Przyſzły Kościół, ná ktorys Ty z Pańskiey ochoty
 Koſzt z áffektem dárował. Gdyby na Twa JANIE
 Puſzcza wspomnieć cnot Twoich ſwięte pomieſzkanie;
 Tam gdy cię ſame tylko widzieć mogły ſciány
 Zyłeſ oſobny, prawie ſwięty niewidány.
 Oſtátek choć przeſtánę, powiedza Kápláni
 Ták życiu, iak choyności Twey obligowani.
 Ledwie co dokończyła pobożność, zaczyna
 Spráwiedliwość ſwę mowę, á że żal przerzyna
 Krotkie ſłowá, to tylko żeſ był ſpráwiedliwy
 (Rzekła,) Poſpolſtwá to głos utwierdza zgodliwy
 Toba ViceMarſzałkiem Polſkie Trybunały
 Szczyca ſię, y doſć máia z Twoich ſadow chwały
 Tuż záraz przeiał Honor: Ia práwi domowy
 W tym Domu pierwſze mieyſce miałbym mieć do mowy.
 Lecz nieſzukam honoru; bądź mi to honorem
 Ze mowie o GEMBICKIM, ktory Senátorem
 Z dawnych był Senatorow, czy w Oycowſkim Domu
 Liczyć chceſz, nieuſtapi w tytułach nikomu.
 Z Mátki liczyć KRASINSKICH y tu wielka rzeſzá
 Honorow, rozum cały, y myſl pilna mieſza
 Ieſzcze pámięć nie zeszła Woiewodow liczy,
 Ieſzcze Syn ná Oycowſkiey godności dziedziczy.
 A przedtym Mázowieckich. Płockich Woiewodow,
 Káſztelanow bez liczby, niétrzebá wywodow.

Wie Polská, Rzymskie Páństwo wiedzieć by też miało
 Iezeli o KORWINACH fwych, kiedy slyszáło.
 Kolligácyi iák wiele? w Litwie SAPIEHOWIE
 LESZCZYNSCY, OPALENSCY w Polfcze, LIGEZOWIE
 OGINSKY GRZYMULOWSCY y PONINSKICH Nawá
 Ná ktorey sámá tylko zeglówáá Sławá,
 W tenże wpływa Oceán Honoru; á z sobá
 Z Senatorská przywozi tytuły ozdoba.
 Inszych cięższkoby liczyć, bo choć ich niezbywa.
 Czas iednák zda się krotki y mowę przerywa.
 Ostátnie mowi słowá, á Pállás uczona
 Kiedy widzi że kázda odzywa się stroná,
 Zácznie mowić: Luboć iuz ma dosyć pochwały,
 Y ia przydam z madrości száczunek niemáły.
 Slyszáłyście Wárszáwskie, fwego Posta rady
 Slyszáłyście Seymiki Márszáłká bez zdrády.
 W nimes Polsko Senekow, w nim miáá kátonow
 W nim broniaacych wolności miááá Cyceronow.
 W tym Belloná gorętszey cholery znáture
 Spędziwszy z twarzy smutku okropnego chmury;
 Ia (práwi) lub ná końcu nieposlednie cnoty
 KASZTELANA opowiem, y Mársá roboty,
 Iákimem go widziáá Zolnierzem ná plácu
 Gdy w cále zápomniáázy o Páńskim páłácu
 W zeláznym tylko domu, we dżdżách, w niepogodách
 Przemieszkał, przy wojennych zabaw niewygodách.
 Sámá boiaźń báć by się czego w takim miáá
 Káwálerze owá twarz, owá miná smiáá.
 Z tego Czolá Rycerstwo miłość woyny bráło
 Z tego się boiázliwe ferce záchecało.
 Ale mnie snádniey mieczem, niż władnáć ięzykiem,
 Spólnym tylko Mársowym oznaymiam okrzykiem:
 Iżesmy Bohátyrá w GEMBICKIM stráciły.
 Zátym się iey, y inszym lzy zoczú puscíły.
 A co przedtym poćiechy mieysce tám bywáło
 Pláczu się wtedy mieyscem, y lámentow stáło.
 Ták się wláśnie ná niebie w dzień pogodny dzieie
 Kiedy od Aquilonow wolny zephír wieie,
 Az kiedy Gebę Eurús z Aquilonem brátem
 Otworzy, wnet chmurámi záćmi się przed swiátem
 Iásne Niebo. Ták kiedy Kryształowe morze
 Spokoinym státkiem stoi, y trzyma flukt wssorze,

Aż skoro, zmieszła Neptun próznuiące wwały
 Moriska się woda pienia zádumiáte skály.
 Iednák y wtey boleści, wszytkie wstawszy rázem
 Ná mármurze Pharyjskim, rzeczono żelázem
 Ryfowały pochwały. Apotym z zebranych
 NAŁĘCZ Kwiátow uwiły; częścią z roz rumiáných
 Częścią z białých Nárcyflow, y Liliy perłowych
 Y cokolwiek tám Kwiátow iest zacnych, y nowych,
 Taż praca y PONINSKICH Nawę wyrobiły
 Ile afekt náuczył y Niebieskie siły.
 Ná końcu te przydały wiersze, y napisy:
 Luboć śmierć pogrzebowe zaszczepiła ciśy
 My iednák kwieciem Twoię wyrażamy zgubę
 Ná wieczną chwałę wiosnę, y Twych zasług chlubę
 Tym Okrągiem Twe Jmie wpisuiem wieczności
 Tym Węzłem obliguiem świat ku Twey miłości.
 A Ty, smutney Małżonki cięższka żalem Łodzi
 W śmých łez tylko będziesz pływała powodzi,
 Przecież cię te, lub wielkie, nieponurza fále
 Boś y nád wielkie smutki wyższa, y nád żale.

II.

Co iest? czy nowe od Xerxesá pętá,
 Ná Hellesponcie nośi fálá wzdéta?
 Głádkali mowa ná świat przekonány
 RzUCA káydány.

Sławny Thebánczyk? widzę iákies KOŁO
 Spoione Węzłem; czy Cypryiskiey czoło
 Bogini, z siebie zasnę zerwało
 Oczom wzrok dało?

Czyli, że, swego Fortuná obrotu.
 Lub z Złota Parki przedza kołowrotu
 Odbiegły? komus że w długie szedł moty
 Kłęb życia złoty.

Ah! nie ten widok! nie prostych wod fále
 GEMBICKICH NAŁĘCZ krępuie, lecz żale
 Serc Przyjacielskich łączy ściśle z sobą
 JANIE nád Toba.

Kogożby takie żale niewzruszyły?
 Ah! czyich by sere groty nie przeszły!
 W iednym GEMBICKIM JANIE (wieczna strátá!)
 Dom idzie z światá.

NAŁĘCZ
 J. W. I. P. P.
 GEMBI-
 CKICH
 w Cyrkuł
 szczęśliwey
 wieczności
 idący przy
 śmierci J. W.
 I. P. Kąste-
 láná.

W Jednym NAKIELSKIM (mowie) KASZTELANIE
Męstwo dziedziczne GEMBICKICH ułtanie
Płacz Polsko! Splendor którymś świecił

Kryje mogiła!
Złotym się KOŁEM, przed ląty toczyłeś
Świetny NAŁĘCZU; w Senacie liczyłeś
GEMBICKICH sześciu razem; y Honory
Od Ciebie wzory

Cnot zabierały; Otaczałeś skronie
Biskupow wielu; y samey Koronie
W Podobny Cyrkuł zwinion gdy zostałeś
Podolać miałeś

Polskim cię przedtym zwano Zodyakiem
Złoty Cyrkule; nieśmiertelnym znakiem
Dzieł za Ojczyznę byłeś; otoczony
Gdy w Laur zielony

Rozwinałeś się lub w Zagieł szeroki.
Wznosiłeś godną pod Niebą Obłoki.
PONINSKICH NAWĘ. Kieruiac do brzegu
Złotego biegu

Teraz w Wieczności Cyrkuł zamieniony
Przyacielskimi łamenty zboczony
Z Serc ci życzliwych rzekę poufale
Wyżymasz zale.

Wyżymasz zale! do twego zbroczenia
Dofyby były łez gorzkich strumienia
KASZTELANOWEY; uktorey powieki.
Mienia się w rzeki.

Dopieroż kiedy przy tak smutney chwili
Máćierzysty się KRASINSKICH Dom kwili
Z którym GRZYBOWSKICH SAPIEHOW spływają
Brzegow nieznają

Wieczne łamentá. LUBOMIERSKICH RZEKI
Swe złote nurty kieruią na wieki
Do tegoż morza; żal w pamięci chowá
LESZCZYNSKICH GŁOWA.

Nigdy nieofschniesz od takiej powodzi
Gdzie się PONINSKICH zachwiać trzeba ŁODZI.
Lub do Neptuná szturmow przyuczoney,
W żalách ćwiczoney.

Z Pánieńskiey fzyie Kleynoty zbierają
Godnego Oycá Cory, przybierają
Twarz, winśze perły, ktore przez ich oczy
Płacz rzewny toczy.

W tych wodach NAŁECZ pełny żalów tonie
Lecz go ná Boskim Nymphá składa łonie
Wszak kiedy wody ná się wzrok kieruia
Niebá máluia

III.

FEbus po Niebie pędząc złotooki,
Boskie o sobie przypomniał wyroki

Ze przy światá tego zgonie
Y Niebo w żalách zátonie.

Herbowny
NAŁECZ
w Niebo ná
Nowy Zody.
ák wniešiony

Dotczyże z sobą uwagi zwoływa
Świetney gwiazd rzeszy; Cieniem się okrywa

A przy Słoneczney żalobie
Płanety myślą o grobie

Więc tak, zaczyna: Świetny Gwiazd Senacie
Gdyby ná piękność wzgląd mieć, którą maćie

Trzebáby wszystkim ná wieki
Iáśney nie mrużyć powieki.

Lecz ten jest wyrok naywyższego Tronu.

Iedenże z światem czas nášzego zgonu

Spádniesz Lwie świetny w te czasy
Głębiey niż w Nemeyskie lásy

Y ty co z ráná złotym pędźlem w biegu

Niebo máluiesz Iutrzenko; do brzegu

Morskich wód nie przybiiemy
Iuż się z sobą rozstániemy

Ściślá się Bráći Páro pożegnacie;

Ostátnią sobie waletę oddacie

Płaczliwe Atlántá Cory.

Przed dniem Sadnym lecac z gory

Niewinne światlá co przy mleczney drodze;

Oczy páściecie, w tey zginięcie trwodze

Wszystkich ieden los nie minie

W ostátney światá ruinie

To skończył; álic tylá Gwiazd upstrzony

Zwielá zacnymi Domámi złączony.

W Niebo ktoś NAŁECZ wnośi

Ze nowy Zodyák, głośi

Insze Płanety wiekowąć nie maćie

Nie rozumieycie, by po wászey straćie

Inszych Gwiazd Niebo nie miało

Z ktorymiby wiekowało

Niechay niebędzie innych Luminarzy

Ten południowe Znak ognie rozżarzy.

Lubo to niecac Cnot wzory

Lub Rodowite splendory

Sámo wielkiego Oycá, KASZTELANA

Płockiego Imię, zwycięskie SZCZEPANA

Więcey w Koronie Dziedziczy

Swiątek, niż Niebo gwiazd liczy

Coż kiedy świetne przystapia przymiory

W GEMBICKICH Domu wychowane Cnoty

Złoty wzniećisz dzień po Niebie

Zacny Domie, Polski Febie

W PIETRZE GEMBICKIM przy innych Tytułach

W Przemyśkich, Płockich, Krakowskich Infułach

Splendory ktore iásniály

Niebu się zniżę dostały.

Między Płanety doyrzał ktoś lotnego

Orlá, w Kánclerskie ręce GEMBICKIEGO

Gdy Polskie się Orły prosza

Z soba go nąd Olimp wznosza

Nuż o Gnieźnińskim Prymasie co rzekę?

Iák śmiała w Niego wlepiály powiekę

Gniezná Orletá czas długi

Mniemáiac: ze Febus drugi

Co o Iędrzeiu w Trzemesznie Opácie

Biskupie Łuckim? co o Infułacie

JANIE Kujawskim rysować

Tylko że będą wiekowąć

W swym Zodyáku. z nieprzeliczonymi

Domu splendory, Przodkowie ktorymi

GEMBICKICH zábráli chwały

Zarzac Okrag Niebá cały.

Sierádzkich miżám licznych Woiewodow

Godnego Domu Swiątek; już wywodow

Nietrzebá; gdyż w KASZTELANIE

Zbioru splendorow dostanie

Kto

Ktore w śmiertelnych cieniach nie máleia
Lecz tym iásnieyszym płomieniem goreia

Iáko gdy przy ciemnym mroku
Dyáment wznieca dzień w oku.

Lub iák przy tacy złoćistej polerze
Słoneczny Płomien Swietnieyszy blásk bierze.

Ták Oyczysty Splendor w Tobie
JANIE przy grubey. Załobie

Więc po co kwilić oczy przy pogrzebie
Gdy inne Swiátlá JAN przyćmiwszy w Niebie
Gwiazdami NAŁĘCZ upstrzony
Wynosi w Gorne Tryony

Wesołym ná to raczey pátrzać okiem
Iáko KASZTELAN ná Niebie szerokim
W swoim Herbownym kleynocie
Godny walor znałast cnoćie

A Lubo kiedy oko rzuciśz swoje
Ná taką Scenę, Lecz wynikną zdroie
To Niebieskie Swiátlá máia
Łzy pátrzacym wyciskáia

IV.

STawa ná twym grobie
Oyczyzná w załobie
Y iuż głos Syreny
Zámieniwszy w Treny

Sámym tylko żalem śpiewa
Y łzami Twoy grob oblewa

Gęstymi.

Lecz co mowie stawa
Szczerey myśl zeznawa,
Ná Twym grobie leży
Práwie iák trup świeży

Y iákoby w puł umarłá
Mowę žalámi zawarłá

Twárdymi.

C

Wi.

Zal 'Oyczy-
zny ná-
śmierćia J.
W. I. P. K. A.
SZTELANA.

Widzi bowiem, wiele
W tym grzebie popiele,
Grzebie Senatorá
Grzebie Protektorá
Grzebie nadzieie niepłonne
Grzebie poćiechy Koronne
Y swoie.

Widzi iáko siłą
W iednym utraciłá.
By mowić zdołała
Parkomby łaiła
Ale że żal mowić broni,
Oczy topi w łzách, iák w toni
Oboie.

V.

*Zal i P GEM
BICKIEY y
cálego Domu
I. PP. Ponin-
skich ná
śmiercia 7.
W. I. P.
Káptrelaná.*
LOdź bez Kotfice płynie z zdártymi Zagłami.
Między wzdętymi Morza słonego falami:
Pod czas ciężkiej wichrow burzy
Coraz się w fluktách ponurzy
Znowu się w zgorę wznosi

A iako kiedy Konchá gorney pełna rosy
W Bezdenne się Erytru sama spuszcza fosy.
Ták ładowna w Cnoty Nawa
Fálom się nurząc podawa
Iuż prawie ná dno idzie
Rátuy Libickiey wody Monárcho Trytonie
Niechay Skarb w ŁODZI skryty w tey burzy nie tonie
Byway z Nymfami Neptunie
Nim się flukt dziesiąty lunie

Cney ŁODZI nie zátopi
To słysząc; ná rátunek co żywo się spieszy
Widząc: że ŁODZ spoioná nie z prostych drzew
Neptun Troyzębem rozbiłá (rzeszy
Fále, w tym Okręt przybiłá
Do portu zyczliwego

A gdy w skárby zámknięte, oko swe wlepili
Niezał, mówią: że po cię Bogowie brodzili

Widzac że Łódź więcej liczy
Perel; niż Thetys dziedźczy

Ná dnie morskim koralí

Kiedy zaś ná Ład złoty Nawę sprowadzaia
Oták strážzney przygodzie pilno się badaia

Coby była za zuchwała
Ná zachy Okręt nawála

Co za szum burze wzniecił?

Nádto, zkad tá Łódź płynie coby za Náuklerá
Miała? także w zeglarzách co za Mánierá

Była? y gdzie się podzieli

Co Nawa kierowác mieli

Niechay się dopytamy?

Gdy to mówią; w tym liczny deszcz ná ziemię spada
Z zmoczoney Łódzi: sámym wod szumem powiáda

Ze jest z owych Jedná Łódzi

W których po morskich powodzi

Łázon złote wiosł Runo.

A láśniey mówiac. Jesté Łódź PONINSKICH Cnego
Domu zaszczyt, á teraz Káurá zawziętego

Burza mię w fále w pędziła

W któreyem áh! utráciła

Náuklerá kochánego.

Podobnoście mię Nurty morskie nie poznały (wały
Kiedym z sławnym CZARNIECKIM ná Báltydzie

Rospędzála, noszac Imię

Twoie Wielki Hieronimie

Kásztelánie Gnieźniński

W ten czás lub się odemnie posoka spieniło
Holsáckie w Mársie Morze, mnie w cále puściło

Omnie strážzne Morza skály

W Impecie się rozbiiály

Iam bez szwánku zostála.

Lub gdy Choćiszewskiego lunoszy domowe
Runo wiozłám, ktorego raz brzegi Tybrowe

Nápodziw tylko widziály,

Z niego sobie ábrys brály.

Co to jest w Polsce Usarz?

Ca

Lub

Lub będąc ZELECKIMI TARŁAMI zdobiona
MAŁACHOWSKICH GRANOWSKICH TRĄ

Nosząc: niemiąłam z falami (PCZYNSKICH Jmioną
Bitwy, chociaż z kleynotami

Tak drogimi płynęłam. (pięto

Teraz GEMBICKICH NAŁĘCZ gdy w żagiel roz-
W którym czasie Nauklerą GEMBICKIEGO wzięto

Ah! ah! przy tak ciężkiej stracie

Czemu Burze przepuszczacie

Mnie Nawie fkołataney

Czemuście y mnie razem nie topiły wody

Wetowałabym ciężkiej choć z swą stratą szkody

Ale pocóż łamię fale

Tego me pobijcie fale

Zkogo powstała burza

Was Parki Niezyczliwe niech łza biele śmiała

Dla was Kąsztelánowa w śierocławiem została

Pástwić się było do woli

Znać niewiedcie co to boli

Zywo mię nie zostawiać.

Łódź ofycha ná ladzie po przykrey żegludze

Kąsztelánowa w żalach tonie; przy usługde

Ostátniejszy: Żagiel Nauklerá

Niechay powieki ociera

Herbowny Męża NAŁĘCZ.

VI.

*Zal płaczli-
wych Cor
nád śmier.
cia Rodzica
J. W. I. P.
KASZTELA-
NA.* **N**Owy związek Parki knuia
Serca żalami krępuia
Stawiaiac NAŁĘCZ ná celu
Vgadziaia w pierśi wielu.

W kogoby iadem zmierzyc pilno upatruia
Pierwszy KASZTELAN w Cyrkule
Nápadł ná zawżięte kule
Lecz nim śmiertelne postrzały
W Oycowskie pierśi utkwiaily.
Godnego Cory soba same zástawuia

W Nasze idźcie sercá, groty
Smierć tá stánie zá pieszczoty.
Życia postradác gotowa
Za Rodzicá Stolnikowa

Drohicka, Młodsza láty lecz mowę przeięłá.
We mnie ma ugodzić strzałá
Wszak w Teresy piersiach tkwiálá
Niech się snem záwrze powieká
Wiecznym, pierwey niż doczeka.

Ná Márách Trupem tego z kogom Życie wzięłá.
Czemu mię Siostry krzywdzićie?
Sáme się śmierćmi dzielicie
Mnie tylko żyć dozwalacie
Czy mię bydź Siostra nieznacie?

Ah! (Naymłodsza mowi) wolę utratę własnego.
Życia; poydę w setne rány
Ná rózne śmierci odmiany.
To iedynie serce boli
Ze niekrzepnę w tey niedoli.

Wolę umrzeć niż straćę Oycá kochanego
Lecz darmo się ubiegaćie
Darmo ná mećie stawacie
Wás minawszy w Cel tráfiałá
Parká, Oycá w grob wpráwiłá

Przebog co známi czynisz Libityno mściwa?
Czyliz ieden grot w káłkanie?
Vderz, áh! áh! w iedney ranie
Iákoś zamierzyłá sobie
Dom cały grzebiesz w Załobie.
W tym już w Zalách omdlewa káżdaz Cor zyczliwa

VII.

W Szyscy Cię płaczą cny Fundatorze
Y z oczu leją gorzkich łez morze

D

Dom

Zal Societa-
rio JESU.
Nad J. W. I.
P. KASZTE-
LANEM Fun-
datore
Międzyrzecz-
kim.

Dom się cały kwili
Oczyżna się śli
Ná smutek.

Wszakże y nasze niemniejszy żale
Obumieramy z boleści cäle
Oycášmy zgubili
Zyciešmy stráćili
Bo Ciebie.

Międzyrzecz nie ták już w swoich rzekách
Iáko w tonacych we łzách powiekách
Po Twey śmierci pływa,
Y co dzień przybywa
Boleści.

Bo z Twey choyności wiągę, y cnotę
Liczy, ná ktoráš Páńska ochotę
Łożył y z kosztámi.
Heretycy sami.
Zeznáia.

Ktory tám z Twoiey Kościoł powstanie
Choyności, Twoia śmierć KASZTELANIE
Wyrażi ná sobie,
Y wieczne po Tobie
Lámenty.

Niobe z żalu w Kámień się mieni.
W támtym Kościele wiele kámieni,
Wiele będzie skały
Będa cię plákały
Rzewliwie.

Iákoż y nieżał łez hoynych toczyc
Niemożem w tákich plączách wykroczyć,
Łzami się wypláćić
Nie jest to žal stráćić
Dáremnie.

W Nowy Rok
umiera J. W.
I. P. KASZTE-
LAN.

W

Pierwszym swiego koła Rok nowy obroćie
Nieśmiertelney GEMBICKICH termin kładzie Cnoćie
Dár-

10

Dármo ná wymiar záslug swoje kółko ściaga
Ná co całego trzebá wieczności Okragá

II.

W telknicách, w żálách Moment Rokiem się bydz zdáie
W Niebieskie gdy KASZTELAN przenosi się kráie
Trudno ná táki widok suchym pátrzyć okiem
Więc w żalu kázdy moment będzie nowym Rokiem

III.

Inne látá klepsydra piaszczystá miárkował
Czas, zegárek ciekaey ná nowy Rok chował
Gdy w Zegar oczy poszły, od tákiey ruiny
Łzami miárkować będziem látá y godziny

IV.

Po Tysiącnym Siedmsetnym trzynasty Rok wschodzi
W tym w GEMBICKIEGO grotem śmierć zázwięta godzi
W Pierwszym wstąpienia swego przestąpił kroku
Záto będziesz Przestępnym zwány nowy Roku.

V.

Kiedys w poczet Niebieski Przybył KASZTELANIE
Czas ten, rzekę, że zá Rok Przybyzowy stánie

VI.

Zdni pierwszych w Nowym Roku wieńczukowie poznáia
Suchych czy mokrych czasów spodziewać się máia
Znowego poznać Roku, co nas zá czásczeká,
Ze przez Rok cały w żálách nie oschnie powieká.

VII.

Co był zá czas przyktorym w Enoty Doyżrzálego.
Śmierć kosa KASZTELANA ścina GEMBICKIEGO.
Y w Styczniu odpráwić zniwo iá mam zá to.
Ze ten czas zwáć się może dobrze: Nowe Láto.

VIII.

Iák zwykł w życiu GEMBICKI ták kiedy umiera
W Imię Páńskie w drogę się wieczności wybiera.

IX.

Jezuickich Jmienin w tenczas Święto było.
Kiedy się KASZTELANIE; Twoje życie skończyło.

Dz

Pod

Podobnoś się pośpieszył Wielki Fundatorze
Zebyś ich mógł NAŁĘCZA wiazać w gornym Dworze.

X.

Ledwie o Jmieniinach JEZUSA słyszają
Ziemią, GEMBICKIEGO mu w wiażaniu posłają.

XI.

Wszyscy temu tużymy o pewnym zbawieniu
Kto przy Páńskim szczęśliwie umiera Jmieniu
O Tobie KASZTELANIE, y wątpić nietrzebá
Ze przy Páńskim Jmieniu zmárfzy, doydziesz Niebá.

XII.

Gdy już czas, y doroczny czasu bieg ustáie
W Niebieskie się przenosi Sármácki Pan kráie
Y tak tylko z czasámi stawa przy terminie
Ktorego wieczná pámiéc, y z czasem nie minie.

XIII.

Przyznáie, lepsze stáre, nizli nowe láta
Bo wtámte żył á zás wte zszedł GEMBICKI z swiátá.

XIV.

Ludzie płaczą po Tobie, lecz nie ludzie stámi
Y Rok z żalu umiera, iákby bolał známi.

XV.

Droga, to jest Swięta, śmierć Twoiá być musiáá
Bo ci się po kolendzie w nowy Rok dostáá

XVI.

Widzac że wlecie bywa wygodnieysza drogá
KASZTELAN w Nowe láto odchodzi do Bogá.

XVII.

My stáry Rok skończywszy, nowy zácynamy
A KASZTELANOWI śmierć, kładzie życia támy
Nam náukę dáć chciaá, ábyśmy tak láta
Záczynáli, iáko on kończy schodzac z swiátá.

XVIII.

Ze są drogie dni ktore ná swięcie żyjemy
Z tego roku miárkowác, y poznác możemy

Drogi to rok ktorego, Senator ruina
Przypłacił Drogi, niechay takie lata zgina.

XIX.

Niedármo więc mawiamy że dni uciekają
Y podobne bystrzeyszym wodom upływają.
Dla czego nasz KASZTELAN gdy rok przeszły stroni
On za nim, dálej niżli za świat cały, goni

XX.

Niestusznie sobie z nami Fata postąpiły
Gdy nas w Twoim GEMBICKI życiu ukrzywdziły
Podobno sprawiedliwe Nieba to uyrzały
Więc im w nowy Rok, za tę krzywdę, Rok wydały.

XXI.

Rokiem Páńskim zwyczajnie lata nazywamy
Dopieroż terażnieyszym Rokom to przyznamy.
Bo gdy w nowy Rok, Polski Pan zakończył życie
Rokiem Páńskim nazwać się może należycie.
Iednak widzac, iak nasze zubożył pragnienia
Niegodzien jest taki Rok Páńskiego Jmienia.

XXII.

Ledwie się stary kończy, a nowy Rok wschodzi
JANA dekolłacya śmierć prosta obchodzi
Ale bárdzo zbłądziła, czekac Sierpnia było.
(Co gdym wyrzekł, wielce to Parke obruszyło.)
Więc rzekła, już jest Sierpień, y czas mey roboty
Wszystkie już sa doyrzrzące w KASZTELANIE Cnoty.

XXIII.

Nasz KASZTELAN że śmierci, niebał się mam za to
Bo na nie w nowe lato, poszedł iak na lato.

XXIV.

Rok ludzie zaczynamy, który znowu zginię
Y podobney iak przeszły podleże ruinie
Obaczył to Pan mądry, iak mijaia Roki,
Więc wołał Wieczność zacząć, poszedłszy w obłoki.

XXV.

Pod krorym znakiem Słońce w ten czas przebywało
Gdy KASZTELANA Niebo że światą zabrało

Znak za Nie
bie Wodnika.

E

Kto

Kto widzi; iakie zródło łez gorzkich wynika
Łatwo zgádnie, musiało bydz w znaku wodnika.

Macierzysty

XXVI.

Herb 1: PP.

Kraśnińskich

Slepowron.

Macierzysty straciłś oczy Slepowronie
Z żałości przy Potomka KASZTELANA zgonie
Niedziw: gdys tego pozbył przy Śmiertelnym mroku
Ktoregoś tak piastował iak żrzenicę w oku.

XXVII.

W swojeś czyli w GEMBICKICH splendor oko wlepił
Cny ptaku żeś się Świetnym Cnot blaskiem oślepił.
Więc lub śmiertelnę prochy Kłoto każe wzruszyć
Nieznaydzie GEMBICKIEMU czym oká zapruszyć.

XXVIII.

Marszałkiem

Na Seymi-

kach bywał

7 W. 1 P.

Kasztelan.

Máło NAŁĘCZA Okrag śmierć sobie wáżyła
Mięniać by równo z Światem Cyfrá iedná była.
Gdy Marszałkowskie Láski KASZTELAN przydáie.
Ze Cnot Tyśiace wazy NAŁĘCZ, śmierć uznáie.

XXIX.

Pod czas

Seymu Ko-

ronnego U-

miera 7. W.

1. P. KA-

SZTELAN.

Polská szuka sposobow ktorymiby, sobie
Y dawney mogła rádzić Korony ozdobie
Seymy fkláda Koronne, nakázuie rády,
Wstępuiać w przeszłych przykład Polakow y ślády
W ten że sam czas KASZTELAN odchodzi do Niebá
Ze sobie dobrze rádził, watpić niepotrzebá.

XXX.

Gdy naywięcey ná Seymie mówić trzebá było
Senatorá mi Niebo (mowi Polská) skryło.
Lecz ktoś rzekł, niefrásuy się; będzie on y w Niebie
Ták iako zwykł ná ziemi, rádził koło ciebie.

XXXI.

Widzac iak máło Polská w własnych siłach może
Umysliła o pomoc ciebie prosić Boże
Y rozumiem że wiele u Niebá wskoráła
Kiedy cię KASZTELANIE w Poselstwie wysłała.

XXXII.

Mówicie o się Polacy, bo mnie już śmierć głosu
Niedáie, ktorey trudno uchronić się losu.
Wszakże co urádzićie, z Oycyzny zbáwieniem
Ná to wszystko śmiertelnym pozwalam milezeniem.

XXXIII.

Rozne były ná Seymie głósy, iedni rázem
Pozwalamy, á drudzy, gotowi żelázem
Popierác, niepozwalam, usilnie wołáli.
Wszakże ná Twoię wszyscy śmierć, niepozwáláli.

Gdy

12

XXXI V.

Gdy o nas mówić trzebás wy Parki surowe
W GEMBICKIM całej Polscze zawieracie mowę

XXXV.

Ledwie się Sejm Koronny zaczyna w Warszawie,
Senator obumiera Cny w życiu y Sławie.
Bierzcie dowod miłości z tad Sarmáckie kráie.
Ze o Polscze do śmierci rádzić nieprzestáie.

XXXVI.

Polacy Sejm á Niebo Elekeya składa
(Gdzie żadna niepánuie niezgodá y zdrádá.
Y szczęśliwy tá Rádá widzę skutek miałá
Gdy Koronę Niebieską GEMBICKIEMU dáłá.

XXXVII.

Nie Sejm, lecz pospolite Ruszenie to było,
Gdys umárł, bo się w wśzytkich serce poruszyło.

XXXVIII.

Albo ratzey, że przeszła przyczynę popráwie
Pacificationis Sejm to był w Warszawie
Bo gdy ná wieczny Pokoy Senator odchodzi
Pacificationis Sejm był, rzec się godzi.

XXXIX.

Senatorá nam Fátá pod czas Seymu wzięły,
Acoż się to zá zguby nowe w Polscze wśczęły?
Y niedość że Márłowe było śmierci pole?
Y ná Seymowym będzie uiezdżálá Kole?

XXXX.

Kto się chce śmierci zbronić, sam się ciężko zdrádzi,
Y Senator, y rádá śmierci nieporádzi.

XXXXI.

Słuchay Polsko cóc powie GEMBICKI przy zgonie.
Ktory w życiu ku twoiej zwykł mówić obronie.
Wiem że cię te bynajmniey nie zawiódá słowá
Wszak nayprawdziwsza bywá w konáiaczych mowá.

XXXXII.

Pod czas Seymu naypierwsze JANIE Votum Twoje
Iák nayprędzey w Niebieskie sławić się podwoie.

XXXXIII.

Gdy Polacy Seymuia śmierć związek gotuie.
By trwálszy był GEMBICKICH NAŁĘCZA zwięzuie.

XXXXIV.

Iuż dochodzę przyczyny rozerwáney rády
Niekládac ná nikogo winy áni zdrády,
Śmierć winná bo gdy NAŁĘCZ GEMBICKICH zszárpálá
Jedną szkódá y náš Sejm Koronny zerwálá.

Seym zerwá-
ny.

XXXXV.

Czemu: Seym niedochodzi, y rada ustawa?
Bo z śmiercią o GEMBICKICH nieskończona sprawa.

XXXXVI.

Niedoszedł Seym; jest tego przyczyna niemala,
Po śmierci KASZTELANA Polska osłabiała.

XXXXVII.

Zeby na Seym, bezbrønny y wolny wstęp miała
Z GEMBICKICH się NAŁĘCZA śmierć z kolligowała,

XXXXVIII.

Wposzrodku Seymowego śmierć stanawszy Koła
Y otárszy śmiertelne prochy z swego czoła.
Powiedziała zebránym tę Naukę Pánom
Y inżym tak zacnieyszym, iak pomnieyszym stanom;
Naućcie się; ze y na Senatorskie Koła.
Kolej przyjdzie śmiertelna, kiedy Bog zawoła.
Tak mówiła: a rzeczka poprawuiac mowy
Na GEMBICKICH dokument pokazała nowy.

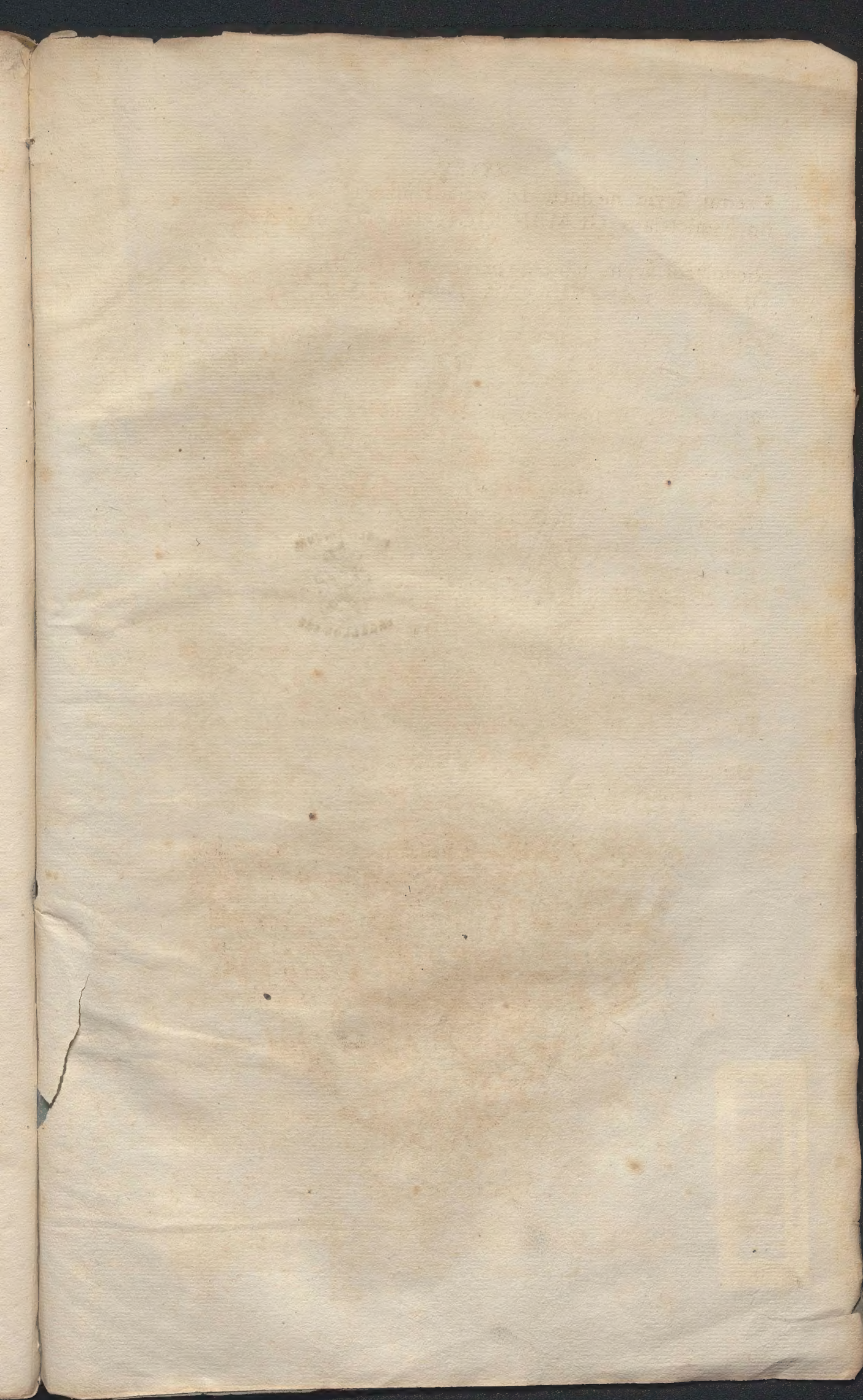
XXXXIX.

Nagle sobie śmiertelną Parka postąpiła
Gdy ná początku rady życie mu skrociła
Gdybyć się była chociaż rozumu radziła
Pewnieby się na zgubę jego niekwapiła.

L

Ogłos inśi na Seymie y wolne mówienie
Proście: KASZTELAN tylko, o święte westchnienie.







XX. 2. 1.



